NUM: 34.

GAZETA WARSZAWSKA

w Sobotę dnia 27. Kwietnia roku 1776.

Z Warſzawy d. 27. Kwietnia.

Nowy S. Stolicy Apoſtolſkiey *Nuncyuſz*, do Dworu Naſzego wyznaczony, Imć Xiądz Ian Iędrzey *Archetti* Arcybiſkup *Chalcedońſki*, dnia onegdayſzego o godzinie 7. wieczorney do tuteyſzey przybył Stolicy.

Dnia 20 tego mieſiąca, Imć Pan *Sagramoſo* Kawaler i Miniſter Pełnomocny Zakonu *Maltańſkiego*, konferował J. Panu *Podoſkiemu* Kaſztelanowi *Ciechanowſkiemu*, (ktory w tych czaſach Komenderyą *Juris Patronatûs* fundował dla Familii) Order *Maltańſki*. Uroczyſtość ta, zwykłemi w Zakonie Kawalerſkiemi i Rycerſkiemi Obrządkami odprawiła ſię w Kaplicy Imci X: *Nuncyuſza* S. Stolicy Apoſtolſkiey, w przytomności Xiężney Ieymci *Daſzków*, Xcia Imci *d'Anhalt*, Xiężney Ieymości *Czartoryſkiey* Generałowey Ziem *Podolſkich*, i wielu innych dyſtyngwowanych Osòb. Z tey okoliczności,

Imć Pan *Podoſki* Woiewoda *Płocki*, Brat Imci Pana Kaſztelana, obiad dawał dla Gości przytomnych.

Kawalerowie Komendorowie Zakonu *Maltańſkiego*, w przeſzłą Srzodę uroczyście obchodzili w Kościele tuteyſzym Ichmć XX. *Kanoników Regularnych* Swięto Swiętego *Ierzego* Patrona Orderu; gdzie po Mſzy S. naſtąpiło *Te DEUM laudamus*, z okoliczności nowo niedawno obranego *W. Miſtrza* Zakonu ſwego, Xcia Imci *de Rohan*.

Xiężna Ieymość *Daſzków*, Dama *Roſſyiſkiego* Orderu *S. Katarzyny*, zabawiwſzy tu około niedziel czterech, w Niedzielę przeſzłą po południu w dalſzą do *Paryża* puściła ſię drogę.

Z FRANCYI.

Z Villeneuve w Gaſkonii dnia 29. Lutego.

Tak częſtych i ſtraſznych tey zimy w naſzych ſtronach doznawaliśmy nawałnic, iż na uproſzenie onych uśmierzenia, przez publiczne Supplikacye błagać Naywyżſzego potrzeba było. Wczora koło czwartey godziny z południa, gdy właśnie z ambony Kaznodzieia zſtępował, a zwyczayne Błogoſławieńſtwo naſtąpić miało, niezwyczayny raz piorunowy, przez dziwne cale ſkutki ſwoie, powſzechnym zgromadzonych w Kościele obywatelow poſtrachem napełnił. Naprzód on w dzwońnicę nad drzwiami wielkiemi Kościoła będącą uderzył między dwóch wtedy dzwoniących ludzi; tym żadnego nie zadawſzy ſzwanku, dróty od zegara do cymbałow idące pokruſzył; toż dopiero, nad ſamemi drzwiami dziurę przeſzywſzy, wypadł na kſztałt ogniſtey kuli aż do ziemi, i uderzył pod nogi Wikarego na pierwſzym ſtopniu przy wyyściu z Kościoła będącego, a zwaliwſzy go z nóg, kapeluſz onego zachwycił. Gdy tym czaſem wſzyscy iuż tego za ubitego mieli, kula ta piorunowa wymknąwſzy ſię bokiem, do Kościoła drzwiami wpadła, i wierſzchem głow ludzkich aż do Ołtarza przypadła, Monſtrancyą z *Nayśw. Sakramentem* zatrzęſła, i tyłem ramy poſunąwſzy ſię, wielkim Zakryſtyi oknem wyleciała. Lud wſzyſtek na twarz upadły leżał od ſtrachu tak długo, iż nayduiący ſię na ów czas na chorze nade drzwiami będącym ludzie,

rozumieli że ich trupem piorun położył. Wszakże tak szczęśliwie się ten postrach zakończył, iż ani ranionego nawet żadnego nie było; naybarziey X: Wikaremu ten raz dał się we znaki, gdyż prócz większego nad innych przelęknienia, głuchoty ieszcze na 24. godzin dość tęgiey doznał. Uważano, ile w tym razie można było postrzedz, iż ta piorunowa kula dyametralney grubości aż do 2. stop miała.

Z Paryża d. 1. Kwietnia.

Sprawa Xiążęcia *de Richelieu* w piątek od 10. godziny zrana do 2. z pułnocy Sessyą Parlamentową przewlekła. Pierwsze głosow 45. po sobie maiące zdanie było, aby stronę oskarżoną za niewinną co do pofałszowania dokumentow, a te za prawdziwe ale dla nieprawności za nieważne uznano. Drugie, fałsz dokumentom w brew zadawało i 20. głosami wsparte było. Imć P: Pierwszy Prezydent *de S. Tergeau* trzecie zdanie podał, i przystąpieniem do swoiey strony owych drugiego zdania głosow na tym postawił, aby mimo uznania dokumentow za prawdziwe, dla samego zawikłania rzeczy, na nowo sprawę ze świadkami, informacyami, weryfikacyami &c. &c. rozpoczęto. Wypadł tedy na to akcessoryiny dekret, waruiący naprzod sobie zupełne sprawy roztrząśnienie i osob stawienie się na czas, a tym czasem stanowiący, aby Ieymć Pani *de S. Vincent* i Imć Pan *Canron* dawny Marszałka Sekretarz uwolnieni byli z aresztu; lecz dla Ieymć Pani *St: Vincent* Imć X: Arcy-Biskup tuteyszy ma Klasztor iaki naznaczyć, gdzieby chyba z Familią i poradnemi osobami widywać się mogła. Wycisnął ten dekret łzy Xiążęcia *de Fronsac* na Oyca przytomnego patrzącemu i iuż dalsze onego skutki przeczuwaiącemu.

Wyszły tu dwa Edykta: pierwszy pod 22. dniem Grudnia, pozwalaiący Kupcom *Rochefortskim* prosto z Portu swoiego do Wysp i Osad *Francuskich* w *Ameryce* handel prowadzić, stosuiąc się do Patentow Roku 1717. w Kwietniu danych; drugi nakazuiący, aby zamiast 774. pudełek lekarstw, ktore po Prowincyach rozwożono i darmo na ubostwo rozdawano, odtąd 2258. corocznie rozsyłano. Ten Edykt 9 Lutego wydany iest.

Z NIEMIEC

Z Frankfortu dnia 30. Marca.

W publicznych wiadomościach czytamy, że iedna Wielka Monarchini, maiąc fię na wiofnę puścić w podróż, poftanowiła pod ów czas zdać rząd obfzernych Państw fwoich pewnemu Monarfze, ktory idąc za teyże Monarchini przykładem, umiał ziednać fobie, iak miłość poddanych, tak fzacunek i podziwienie Sąfiadow.

Lifty *Londyńfkie* powtórnie nas upewniaią, że *Angielfki* Generał *Carleton*, oddał na oftatek dnia 20. Lutego Fortecę *Quebek* Generałowi *Amerykanów* nazwifkiem *Lee*; ktory dwa tyfiące *Amerykanów* (nieuważaiąc na przefzłą fwoich klęfkę) tam przyprowadził. Ale za to, Flota *Angielfka*, fpaliła Ofad fwych Miafto *New-York*.

Z HOLLANDYI.

Z Hagi d. 6. Kwietnia.

Według pośledniech z *Bremer-Loe* wiadomości, pierwfza *Heffen-Caffelfkich* woyfk Brygada, zabrawfzy fię iuż na 25. ftatkow przewozowych, iefzcze z mieyfca nie rufza. Słychać, iż Pułkownik *Faucit* rozkazał iey wprawdzie żagle fwoie rozwinąć, ale fię temu Generał *Heifter* zprzeciwił, mieniąc, iż ma wyraźny rozkaz, aby nie inaczey, chyba z całym woyfkiem w dalfzą puścił fię podróż; że zaś maiące zabrać drugą Brygadę, ftatki iefzcze nie przybyły, tedy nie można zgadnąć, kiedy to woyfko w drogę fię puści. Pchnięto iednak tym czafem fztafetę do *Caffelu* do famego *Landgrafa* z doprafzaniem-fię, aby pierwfzey Brygadzie rufzyć pozwolił, i ieft nadzieia, że w tym żadna nie zaydzie trudność.

Z ANGLII.

Z Londynu d. 2. Kwietnia.

Podług ułożonego proiektu woiennego, pod *Boftonem* ma być woyfka 25,000, które 15,820 ludzmi rożnego zołnierza wfparte będzie. Woyfko *Brunświckie* z innemi od *Wirginii* rzecz pocżną. Wfzedzie Flota na pomoc lądowym rozłoży fię, i do 100 fztuk roznego kfztałtu zbroynych ftatkow zawierać będzie. Co do kofztu, ten będzie niezmierny, kiedy wfzyftkiego przyidzie z *Europy* doftarczać. Nim iednak przyidzie do oręża, ogłofzona ma być amneftya dla tych, co fami broń złożą.

NUM: 34.

SUPLEMENT
DO GAZETY WARSZAWSKIEY
w Sobotę dnia 27. Kwietnia roku 1776.

Z Neapolu dnia 15. Marca. Blisko *Pescary* zdarzył się temi czasy przypadek urzędownie opisany, i do Dworu przysłany. Naleziono w przybyłym do brzegów temu miastu przyległych statku *Angielskim*, człowieka tylko iednego i to całego w ranach. Ten stawiony przed Urzędem, pod przysięgą zeznał rzecz następuiącą: Iż sam *Robert Danels* się zowie, maytkiem iest okręciku pod komendą *Tomasza Web* zostaiącego, że prócz niego trzech ieszcze maytków na nim było *Anglików*; że z *Falmouth* ładunek solney żywności wieźli, tey część w *Tergeście* przedali, a wziąwszy tam Kupca *Ignacy Carne* zwanego, do *Wenecyi* popłynęli; tam dwóch *Angielskich* maytków zostało, a na ich mieysce tyleż *Włochów* przystało, pałasze krótkie przy sobie maiących; że Kupiec ów do *Gallipoli* miał po oliwę płynąć, i znaczne miał pieniądze w skrzyni, u Kapitana (także pieniężnego) złożoney, iakoż wespół z Kapitanem był się w tamtę stronę puścił, ale ich wiatr przeciwny pod te brzegi przyparł w nocy z 15. na 16. Lutego; że gdy pod wielkim tylko żaglem, z rana płynął okręcik, a inni snem byli zmorzeni, on sam po statku przechadzał się; alić razem i w okręcie hałas posłyszał, i oskoczony od *Włochów* maytków, pod ich razami w pół-żywy padł; że dnia 17. po spłynieniu krwi ledwo się ocuciwszy, siebie tylko na statku nalazł, i wnosił, że *Włosi* owi Kupca i Kapitana i maytka *Angielskiego* śpiących ubiwszy, do morza wrzucili, a pieniądze

zabrawszy, na dwòch bacikach tegoż statku uciekli; że na dniu 18. pod *Pescare* zanieśionego śię widząc, na ratunek znak dawał, i szczęśliwie go otrzymał. Potwierdziła śię ta nędzarza tego powieść, gdy przy statku rewizyi, pokoy Kapitański krwi pełny, indziey kilka ludzkiey czaszki kawałów, kufer też od pieniędzy odbity, a w nim i świadectwo Urzędu *Weneckiego*, i Kupca tamecznego list kolegę swego Kupcowi *Gallipolskiemu* zalecaiący naleziono.

Z Sztokolmu dnia 19. Marca. Temi dniami Król Imć tak groźny sprawiedliwości swoiey dał dowòd, iż do utrzymania karności w woysku, będzie mògł służyć za przykład. Siedmnastu Garnizonowey Miasta tego Artyleryi Officerów, częścią Kapitanów, częścią Leitnantów, domagało śię tego, żeby należącego do ich Korpusu ogrodu przed nimi nie zamykano, i zawsze im do niego chodzić bez dołożenia śię Artyleryi Szefa Barona *Charpentier* wolno było. Mocą tey pretensyi, nalazszy pewnego dnia fórtkę ogrodową zamkniętą, gwałtem ią otworzyli; gdy zaś innego czasu znowu zawartą naleźli, ani domaganiem śię swoim wskòrali żeby ią przed niemi otworzono, posłali do Generała swego paszkwil, raczey iak memoryał grubemi słowy mu wymiataiący, iako w tym przeciwko rozumowi ròwnie iak przeciwko prawom żołnierskim postępuie. Baron *Charpentier* obelgę swoię samemu Królowi Imci doniosł; Który natychmiast woyskową extraordynaryiną Radę złożyć, i na niey Feld-Marszałkowi Hrabi *de Hessenstein* prezydować na osądzenie tey sprawy kazał. Rada ta 3. Sessye odprawiwszy, to postanowiła, żeby tych 17. Officerów z Urzędów zsadzono, i ten wyrok swóy Nayiaśnieyszemu Panu podała; Który go w ten sposòb potwierdził: aby 14. Officerów na 4, a trzech na 3. mieśiące złożono, i między proste żołnierstwo policzono, aby wszyscy rangi swey dystynktoria u Generał-Maiora Barona *Charpentier* złożyli, wespòł z pokornym onego przeproszeniem, i żadney śię posługi zwyczayney

nie wzdrygali, a inaczey na dłuższy czas z stopnia zwaleni zostawali; wszakże pensye dawne im ocalono, a co się tycze Orderu, ieśli go ktory miał, na pierwszey Radzie Woyskowey rzecz będzie osądzona.

Z Londynu dnia 2. Kwietnia. Dnia 29. Marca, walna u Dworu odprawowała się Rada z okazyi listow od cudzoziemskich, zwłaszcza *Bourbońskich*, Dworow otrzymanych. Na Ministerium krzywo patrzący rokuią; że te Dwory wielki iakiś gotuią zamach, ktorymby *Anglii* poczęte przed ogłoszeniem woyny przeszłey postępki nieprzyiacielskie, teraz odwetowały; ale Ministerium zadaie im podstępne żądze, aby wieściami takiemi część wyznaczoney do *Ameryki* potęgi w kraiu mogli zatrzymać. Toż Ministerium maiąc przyrzeczone z *Madrytu* i *Wersalu* ubespieczenie, postanowienia swego popiera; mocą ktorego, w tych dniach Officerowie stawać maią w *Portsmouth*, gdzie też większa część woysk posiłkowych iuż stanęła, i skoro dobrze opatrzona będzie, w dalszą drogę puści się.

Z Utrechtu dnia 6. Kwietnia. Listy *Rzymskie* donoszą, że Ociec S. wyznaczył Radę z kilku Kardynałow złożoną, dla naradzenia się o śrzodkach conayprzyzwoitszych do zakończenia sporu między Rzecząpospolitą *Wenecką* i Stolicą *Apostolską* zachodzącego, i że pomienioney Rady ziednoczone zdania wyszły na to, aby uprašzać Oyca S., żeby raczey łagodnych śrzodkow raczył używać, a Kardynał *Castelli* miał i to przydać, że trudnoby iuż daley Rzpltey *Weneckiey* bez Patryachy swego się obeyść; przeto (iako z tychże listow mamy wiadomość) na pierwszym po Wielkieynocy Konsystorzu, nowo-obranego Patryarchy Prekonizacya ma nastąpić.

Z listow *Londyńskich* wiemy, że Krol Imć Sztabs-Officerow, to w *Ameryce* będących, to do niey wybieraiących się, promocyą uczynił; ale tylko pod tą kondycyą, że nie inaczey, iak zostaiąc w *Ameryce* na tym promocyi stopniu zostawać będą. Mianowicie zaś otrzymali; Ge-

neralſtwo, Ichmć PP: *Carleton* i *Howe*; Generał-Leytnantſtwo, Ichmć PP: *Clinton*, *Burgoyne*, *Percy* i *Cornwallis*; Generał-Maiorſtwo, Ichmć PP: *Maſſen*, *Vaughan*, *Pigott*, *Iones*, *Grant*, *Philipps* i *Prescott*.

Z Breſt dnia 25. Marca. Przyznać trzeba, że żadna Sekta, tak ſpieſznemi krokami co raz wyżey (czy też głębiey) do ſwey pretendowaney doſkonałości nie dążyła, iak dziſieyſze naſze *Mocne Duchy*. Gardzili oni przedtym życiem tylko przyſzłym, którego nie widzieli; teraz iuż gardzą i ninieyſzym, które widzą i czuią, aż do dzikiego przychodząc ſamobóyſtwa. Przeſzłego mieſiąca, dway z Reymentu Królewſkiego młodzi Sierżanci *Chaulin* i *Fierville*, w wielkiey (i barzo nazbyt ściſley) przyiaźni z ſobą żyiący, na iednym mądrym i miłym z ſobąż poſiedzeniu, uradzili i uchwalili iednomyślnie, w łeb ſobie ſtrzelić. Uczynili zaraz teſtament i napiſali barzo grzeczne liſty do Maiora i innych Officerów tegoż Reymentu; wyſzedſzy potym dnia 12. o godzinie 11. przed południem o ćwierć mili za miaſto, w łeb ſobie z piſtoletów ſtrzelili. Znaleziono na 200. kart, na których drukowane były ich przezwiſka, gdzie oni właſną ręką napiſali datę ſwego ſamobóyſtwa. Iakiemi krokami do tey *Oświeconey Filozofii* przyſzli, pokazuie ſię z ich liſtów do ſwych Rodziców nader gorzko piſanych, a to z tey przyczyny, że o ſwe roſpuſtne i ſwobodne życie, częſto i oſtro od tychże ſwoich Rodziców byli ſtrofowani. Zepſute naprzód przez złe obyczaie ſerce, pſuie potym i w wielkie błędy zaprowadza ſam rozum; z błądzącym zaś i zepſowanym rozumem, trudno na zły koniec nie trafić. Ten przypadek, każdego rozumnego zadziwia i obraża człowieka; a barziey ieſzcze zadziwiaią i obrażaią mowy pewnych tu (tegoż gatunku) ludzi, którzy ten tak dziki poſtępek chwalić śmieią, a owych dwòch roſpuſtnych i bezmozgich młodzianów nowemi iakiemiś właſnym życiem gardzącemi nazywaią Bohatyrami. Piękna para (w łeb poſtrzelonych) Bohatyrów!